

# Szatkownik

Dziś jest taki dzień, że trzeba by napisać o Koszalinie, ale nie chcę, by, to w końcu moje miasto, Koszalin stał się powszechnym pośmiewiskiem w Polsce i na Świecie. Odpuszczę to sobie dzisiaj, choć korci człowieka, aż piszczy. Wystarczy, że rzucę wspomnienie z ryneczku w naszym mieście, który wygląda jak obraz nędzy i rozpaczy.

„A miało być lepiej.” - jak powiedziała pani, która sprzedawała nam dzisiaj trochę kartofli od siebie z pola. „Demokracja.” - zawtórował pan z sąsiedniego straganu. „Jaka demokracja?” - spytałem naiwnie. „No, władza...” - tu zmilczę tę nazwę partyjniactwa - „... to demokracja.”. „To pisdokracja.” - dorzuciłem. Jest moja piosenka o tym tytule, tak napastliwie krytykowana przez miłośników obecnego pseudodemokratycznego państwa neonarodowosocjalistycznego. A ryneczek jak był zduszony, zadeptany i dziadowski, tak jest, choć tu nie rządzą żadne pisiory.

A czym jest ten szatkownik? W gospodarstwie rolnym jest mnóstwo określeń na rozdrabniarkę. Na przykład śrutownik, szatkownica czy pospolity młyn. Dawniej żarna. Wszystko to maszyny lub urządzenia służące do rozdrabniania czegoś, albo na skutek ruchu obrotowego albo posuwisciezwrotnego. Taki rozdrabniacz. Co jest słowem ładnym i zrozumiałym dla każdego.

A obecnie na rynku od lat sześćdziesiątych pokutuje - jak to w kraju skolonizowanym bez własnego nazewnictwa a jedynie z nazewnictwem z importu - mikser. Ktoś powie: „A czego ty się czepiasz, bo przecież słowo robot jest z czeskiego od Čapka a cały Świat go używa.”. Ale słowo rower, ksero czy kserokopiarka to importy, albo lepiej sprowadzona obczyzna. Obczyzna. Czy jesteśmy za puryzmem językowym? Cóż za antypurystyczny zwrot? Czyli po polsku za czystością języka? W niektórych sprawach tak. Na przykład ten nowomodny mikser, bo to ten sam sprzęt, obracające się mieszadło z ostrzem - to teraz blender. Blendować, zblendowałem, blenduję aż nóg nie czuję i nóż mi się w kieszeni otwiera. A to przecież rozdrabnianie, jak rozdrabnianie kapusty na powszechnie znanej szatkownicy. Czyli skoro wiruje i robi miazgę, to przecież zwykły szatkownik. I po polsku i każdy to rozumie. Kroić, wiruje jak system wymiaru sprawiedliwości.

„Oj, chyba za duży przeskok znaczeniowy aż do systemu.” - powie ktoś zaskoczony tą przemianą od miksera, poprzez blender aż do szatkownika. Cóż, są słowa, które mają dziwne znaczenie - powszechnie mają znaczenie dobre, z obca pozytywne, a jak się za to zabiorą prawodawca i sędziowie - zmieniają znaczenie na złe, z obca negatywne albo nawet pejoratywne. Takim słowem jest słowo „społeczny”. Na przykład „prace społeczne”, „działanie społeczne” albo dawny i słusznie już zapomniany „czyn społeczny”. Czemu słusznie? Bo to on chyba zaraził to słowo, które znaczy tyle co „bezinteresownie, dla dobra ogółu, dla dobra powszechnego, dla społeczeństwa”, zamienił je w jakieś takie społeczne nic. Wypaczył jego znaczenie karygodnym przymusem „czynu społecznego”, gdzie każdy, albo prawie każdy, widział w tym utrapienie i gwałt na sobie, a nie coś dobrego. Jest to powszechnie znane powiedzonko, już prawie przysłowie: „Kto działa społecznie, ten nic nie ma wiecznie.”. Może to stąd. Bo o co nam idzie? O „społeczną szkodliwość czynu” w naszym kompletnie wypaczonym treściowo prawodawstwie. Tu słowo „społecznie” brzmi jak złowrogie potępienie a w istocie ma takie samo znaczenie jak w innych wymienionych tu zwrotach - „bezinteresowna szkodliwość czynu” albo lepiej „szkodliwość czynu dla społeczeństwa”. Najlepiej dla społeczeństwa czyli dla ludzi niczego nie rób, bo to szkodliwe społecznie. Przypominamy, jak skończył Chrystus albo Sokrates. To lud wołał: „Ukrzyżuj go.” i „Niech wypije cykutę.”. A poprawnie powinno być „szkodliwość czynu wobec społeczeństwa” albo „...w stosunku do społeczeństwa”. Jedno i to samo słowo, raz jest dobre a raz złe. A złe zawsze, gdy dopadną się do niego ustawotwórcy i prawnicy.

A czemu nikt nie zastanawia się nad wyjątkową społeczną szkodliwością przepisu ustawowego jak przepis ustawy, który mówi, że ustawa o ochronie Polskiej Ziemi wygaśnie 1-go maja 2021 roku? Albo o wyjątkowej szkodliwości wobec społeczeństwa ustaw o inwigilacji na wszelkie sposoby od podatkowej po covidową, które nawprowadzali miłośnicy kontroli społecznej z pisiorskiego Rządu. Tacy bezinteresowni w swym wyżywaniu się na ludziach. Niemal miłosierni.

Z Bogiem.

*Andrzej Marek Hendzel*